Nr. 199. Kraków, Piątek 1 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników; We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Groźne manifestacye fuerystów w San Sebastian nie były zjawiskiem odosobnionem i wywołanem przypadkowo przez garstkę niespokojnych młodzieńców, jak się rząd hiszpański pocieszał, — lecz są raczej jednym z wielu objawów niezadowolenia i wzburzenia umysłów, jakie ogarnęło całą Hiszpanię. A właśnie rozruchy w San Sebastian nabierają tem większego politycznego znaczenia — że przebywała tam w letniej rezydencyi królowa regentka, dotąd zawsze przez ogół szanowana, — i że właśnie przybył tam Sagasta dla narady z królową. Rozruchy przedstawiają się groźniej, niż je pierwotnie przedstawiano. Wzburzone tłumy chciały wyłamać bramę hotelu *de Londres*, gdzie zamieszkał prezydent gabinetu, przyczem wykrzykiwały:

„Zabijmy Sagastę a dokończmy dzieła w zamku!“

Guardia Civil, doznająca w Hiszpanii wielkiego respektu, nie zdołała swem pojawieniem się wpłynąć na tłumy. Dopiero gdy dała ognia i 5 osób położyła trupem a 20 raniła, cofnęła się wzburzona ludność.

Madrycka rada ministrów uznała za stosowne wydać *biulletin*, że zaburzenia w San Sabastian pozbawione są politycznego charakteru, z czegoby wynikało, że były to zwykłe zbiegowiska uliczne, wywołane wrażeniem chwili. W sprzeczności z tą opinią gabinetu, stoją zresztą dalsze jego zarządzenia: wysłanie krzyżowca *Conde de Venadito*, aby ewentualnie przewiózł królowę regentkę wraz z synem do stolicy, i zaprowadzenie stanu oblężenia w zrewoltowanem mieście.

Przedewszystkiem zauważyć tutaj należy, że zaburzenia w Hiszpanii datują się od pierwszej chwili, gdy rząd zapowiedział wprowadzenie w życie licznych reform podatkowych, administracyjno-wojskowych i sądowniczych. Już 23 b. m. przyszło do zbiegowisk w La Guardia na południe od Vitoria. Tłumy nie cofnęły się nawet przed żandarmeryą, która dała ognia i zabiła jednego z ekscedentów, a kilkunastu raniła. Dopiero przy pomocy wojska zdołały wyższe władze doprowadzić do względnego spokoju. Następnie pojawiły się takież same rozruchy w Saragossie, Bilbao i wielu innych miastach.

Powody tych zamieszek są dwojakiej natury. Przedewszystkiem na północy, w Nawarze i kraju Basków nurtują autonomiści, obrońcy dawnych swobód prowincyonalnych, owych *fueros*, odebranych im przez rząd monarchiczny. Są to wieczni malkontenci, którzy z żadnego rządu zadowoleni nie byli i, zdaje się, nie będą, a każdą okoliczność wyzyskują skrupulatnie, aby tylko utrzymywać umysły tłumów w naprężeniu i rozgoryczeniu.

Drugim, bezpośrednim powodem wybuchu rokoszów, są reformy rządu, zdążające do uporządkowania finansów państwa i podniesienia zachwianego kredytu. Jednym z środków do tego zmierzających było podwyższenie podatku spożywczego od wina i utrudnienie w wywozie wina, skutkiem czego cena jego tak spadła, że włościanie nie chcą nawet zbierać winogron, które gniją na pniu, gdyż zbiór ich nie opłaciłby się. Właściciele winnic czują się w egzystencyi swojej zagrożonymi, a gdy im jeszcze powiedziano o nowych podatkach, przeszli od razu na stronę skrajnej opozycyi. Ludność włościańska więc oświadczyła się od razu przeciw reformatorskim planom Sagasty.

Miasta prowincyonalne znowu podniosły wrzawę z tego powodu, że wiele z nich, skutkiem reorganizacyi sądownictwa i nowego, terytoryalnego podziału armii, przestało być siedzibą wyższych władz sądowniczych i wojskowych. W kraju biednym, gdzie handel zaledwo po miastach portowych daje znaki życia a przemysł upadł bardzo nisko, — każdy przewrót w stosunkach ekonomicznych, choćby on w dalszem następstwie okazał się korzystnym, wywołuje niechęć w sferach, które w pierwszej chwili bezpośrednio czują się dotknięte.

Sagasta, obecny prezydent gabinetu, jest bezsprzecznie obok Castelara jednym z najuczciwszych mężów stanu, jakich dzisiaj Hiszpania posiada. Pragnie on za wszelką cenę doprowadzić budżet państwa do równowagi i podnieść przez to mocno zachwiany wobec zagranicy kredyt państwowy, — wreszcie znaleźć fundusze na podniesienie przemysłu i roinictwa. Stąd reformy jego, na które zdołał wywalczyć uchwały kortezów, zmierzają ku wprowadzeniu oszczędności w pewnych gałęziach administracyi państwowej, a równocześnie podnieść mają dochody skarbu przez podwyższenie podatków spożywczych.

Niestety reformy te wyzyskują republikańskie i fuerystyczne stronnictwa do wywołania rozruchów, grożących jawnym przeciw monarchistycznym rządom rokoszem. A najwidoczniej rząd nie czuje się panem sytuacyi, jeśli „na razie“ wstrzymać zamierza dalsze wprowadzenie w życie uchwalonych reform. Jaki skutek odniesie ta uległość rządu wobec opinii ludności, a właściwie wobec politycznej propagandy zręcznych agitatorów, — nie trudno przewidzieć. Zachęci ich ona do wzniecenia rozruchów, gdyby rząd znowu zebrał się na odwagę i przystąpił do przerwanego dzieła reform administracyjnych.

Z Wilna.

(Ze zjazdu archeologów. — P. Orżewski przeciw sprzedaży obrazków katolickich.)

Z Wilna piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Miasto nasze przepełnione jest Rosyanami przybyłymi zna zjazd archeologiczny, który rozpoczął swe czynności dnia 13 sierpnia. Z Polaków spotykamy tam tylko p. A. Pawińskiego i pr. Mierzyńskiego z Warszawy. Oprócz tych dwu wybitniejszych osobistości niema prawie reprezentantów narodowości naszej. Inteligentny ogół zachowuje się nieufnie względem uczonych moskiewskich, podejrzywając, nie bez racyi, iż nawet w kwestyach naukowych, archeologicznych, tendencya polityczna, idea obruszczenia, na wierzch wyleźć musi.

Jeden tylko dobry skutek spodziewany jest ze zjazdu a mianowicie ocalenie od zupełnej zagłady ruin zamkowych w Trokach, Miadziole i wielu innych miejscach. Stare te pamiątki, pozbawione opieki, oddane były niejako na pastwę żydów, rozbijających odwieczne baszty i mury w celu korzystania z cegieł, które, acz przetrwały wieki, bez porównania są lepsze i trwalsze od wyrobów obecnych, a więc stanowią kęsek łakomy.

Zarządy miejskie, oraz władze miejscowe, nie umiejące cenić pomników przeszłości i nie rozumiejąc ich znaczenia, nietylko, że nie przeszkadzały temu wandalizmowi, ale częstokroć same doń rękę przykładały. Wskutek tego mnóstwo już nader cennych zabytków w kraju uległo zniszczeniu i zagładzie. Pp. archeologowie zwrócą pewnie na to uwagę i świętokradztwo to przykrócą. Dotąd zaś władze miejscowe, z ciasnego punktu widzenia swego, uważały za rzecz polityczną, nie oszczędzać na Litwie żadnych zabytków historycznych, lecz kruszyć, bić i łamać wszystko, co przeszłość zwyciężonym przypominać mogło.

Wielką sensacyę zrobiła niedawno w Wilnie sprawa przekupek z pod Ostrej Bramy, które wystawiały tam stragany z obrazkami, krzyżykami, medalikami i innemi podobnemi świętościami. Donosiliśmy już kiedyś, że obok straganów i sklepików katolickich, egzystujących w tem miejscu od kilku wieków, osiadło się kilku kupczyków, sprzedających wizerunki Matki Boskiej i krzyżyki z napisami rosyjskiemi. Łapał się na to nieraz analfabetyczny ludek. Ale koniec końców odstrychnął się od rosyjskich przekupniów. Prawdopodobnie postarali się oni o zdyskredytowanie sąsiadek swych u władz rządowych.

Jakoż pewnego poranku, jednę z większych straganiarek pociągnięto do odpowiedzialności za sprzedawanie świętości z polskiemi napisami. Sklepik jej skonfiskowano i kazano zapłacić kary pieniężnej 200 rsr. Za główną jednak winę policya poczytała sprzedawane przez kupcową szkaplerze, obrazki i modlitewki bractwa Serca Jezusowego, nader prześladowanego w Wilnie i na całej Litwie, uważanego za bractwo narodowe. Wszystkie straganiarki, zaalarmowane tym wypadkiem, udały się z petycyą do generał-gubernatora Orżewskiego, który w miejsce łaskawego przebaczenia winy zapowiedział surowo, że kara wyznaczona na ich towar jest jeszcze za małą i że srogo za sprzedawanie świętości polskich wszystkie prześladować będzie.

Wśród niższych katolickich warstw, szczególniej w klasie rzemieślniczej, sprawa ta oburzające wrażenie wywoła. Ogólnie zaczyna ustępować rozczarowanie co do osoby generał-gubernatora. Nie odstępuje on bowiem od polityki wytkniętej przez Murawiewów i Kochanowych, a tylko ją w bardziej delikatnej, wytwornej, że tak powiemy, formie przeprowadza.

Ciągłe deszcze i ulewy marnują tu ogrom plonów. Żniwa żytnie dotąd nie ukończone. Zboża kiełkują w snopach, których sprzątnąć niepodobna. Brak robotnika dotkliwy. Ziemniaki gniją w ziemi, słaby wróżąc urodzaj. Handel zbożowy zamarł całkowicie, wskutek podwyższenia ceł niemieckich. Na razie żadnego zbytu zboże nasze nie ma. Zanim się nowe drogi otworzą, kraj poniesie olbrzymie ekonomiczne straty.

Zniesienie billu Shermana.

Dwudziestodniowe ożywione rozprawy w Izbie reprezentantów w Stanach Zjed skończyły się zwycięstwem Clevelanda. Jak doniosły już telegramy Izba 225 głosami przeciw 123 odrzuciła wniosek Blanda, domagający się nieograniczonego wybijania monet srebrnych, a więc także wybijania ich na rachunek prywatny i utrzymania dotychczasowego stosunku złota do srebra, jak 1:16. Tą samą większością odrzucono dwa dalsze wnioski, żądające oznaczenia tego stosunku, jak 1:17 i 1:18. Natomiast większością 239 głosów przeciw 110 uchwalono wniosek Wilsona. Wniosek ten opiewa: Znosi się ustawę z 14 lipca 1890, noszącą tytuł „Ustawa o zakupnie brył srebra i wydawaniu asygnat państwowych na ten i na inne cele“, o ile ustawa ta poleca sekretarzowi skarbu, aby od czasu do czasu kupował bryły srebra aż do wysokości 4·5 milionów uncyj miesięcznie, lub przynajmniej tyle, ile miesięcznie będzie mógł nabyć, jednak nie drożej jak jeden dolar za $371\frac{1}{4}$ granów czystego srebra; i aby w zamian za to wydawał asygnaty państwowe.

To zniesienie powyższej ustawy nie powinno jednak uczynić żadnej ujmy srebrnym dolarom normalnym *(Standart-dolar)*, jakie rząd w przyszłości wybijać będzie, i nie powinno w niczem zmieniać znaczenia tych dolarów, jako pieniędzy obiegowych, uznanych przez ustawę; ręczy się honorem i kredytem Zjednoczonych Stanów, że stosunek wartości między złotemi a srebrnemi monetami Zjednoczonych Stanów, będzie utrzymanym według istniejącej obecnie ustawowej relacyi, lub relacyi, którą w przyszłości oznaczy ustawa.

Podstawę systemu monetarnego w Stanach Zjednoczonych stanowią 3 ustawy, a mianowicie: bill z r. 1873, którym uregulowano walutę i wprowadzono monety złote; Bland-bill z r. 1878, którym zobowiązano rząd do zakupywania srebra za dwa do czterech milionów dolarów miesięcznie i wybijania srebrnych dolarów; i Sherman-bill z r. 1890, którym ilość srebra, jakie rząd miał zakupywać, podwyższono na 54 milionów uncyj rocznie i polecono wydawać za to srebro asygnaty państwowe. Bland-bill stworzył srebrną monetę obiegową, której przyznano kurs przymusowy i której stosunek do monety złotej oznaczono jak 16:1. Sherman-bill przyczynił się natomiast do wytworzenia pieniędzy papierowych w niezwykłej ilości i spowodował odpływ złota za granicę, gdyż rząd pragnąc utrzymać na jednej stopie stosunek srebra do złota, musiał asygnaty, wydawane na zakupno srebra, wypłacać złotem, pomimo że w ustawie pozostawiono mu możność wypłacania tych asygnat w srebrze.

Wskutek uchwalenia wniosku Wilsona, Stany Zjednoczone zaprzestałyby w przyszłości zakupywać srebro i wydawać asygnaty państwowe. Natomiast istniejące w obiegu dolary srebrne i asygnaty państwowe zatrzymują nadal dotychczasowe znaczenie. Stany posiadać będą zatem walutę chromą, obejmującą monety złote, asygnaty państwowe płatne w złocie i srebrne monety obiegowe. Dalsze pomnożenie srebrnych monet obiegowych i nabywanie srebra stanie się wskutek uchwalenia wniosku Wilsona niemożebnem. Asygnaty państwowe, wydane wskutek Sherman-billu, reprezentują 147 milionów dolarów.

Uchwała Izby reprezentantów nie załatwia jednak sprawy stanowczo. Senat liczy wielu zwolenników srebra. Jeszcze w ostatnim tygodniu sądzono, że senat zgodzi się na uchwałę Izby, tylko pod warunkiem uchwalenia ustawy, dozwalającej wybijania monet srebrnych na rachunek prywatny, lub innego wniosku pośredniego. Obecnie przeważa jednak w Waszyngtonie przekonanie, że Senat zgodzi się na zniesienie Sherman-billu bez żądania jakichkolwiek ustępstw na rzecz bimetalizmu. Uchwała Izby reprezentantów i większość, jaka oświadczyła się za wnioskiem Wilsona, wywrze niewątpliwie wpływ na postanowienia Senatu.

Wydalanie cudzoziemców z Francyi.

Rozporządzenie prezydenta ministrów p. Dupuy w sprawie wydalania z Francyi cudzoziemców, karanych przez sądy policyi poprawczej, zwróciła na siebie uwagę kół politycznych za granicą. Prasa zagraniczna nie może odmówić Francyi prawa wydalania cudzoziemców w drodze administracyjnej, ponieważ inne państwa wprost z decyzyi władz policyjnych wydalają podejrzanych cudzoziemców; ale dziennikom zagranicznym dziwnym wydaje się sposób motywowania tego rozporządzenia. Nieprawdopodobnem bowiem wydaje się, aby pospolici przestępcy mogli stanowić dla kraju jakieś niebezpieczeństwo na wypadek mobilizacyi; niektóre dzienniki przypuszczają więc, że jest to tylko pozór a że właściwie chodzi rządowi francuskiemu o pozbycie się żywiołów obcych, niebezpiecznych pod względem politycznym, a mianowicie o wydalenie z Francyi obcych anarchistów, socyalistów i rewolucyonistów wszelkich odcieni, którzy aż nazbyt często miewają do czynienia z sądami policyi poprawczej. Inne znowu pisma przypuszczają, że rozporządzenie ministra Dupuy wywołane zostało rozruchami w Aigues-Mortes i Maron, i że wymierzone jest głównie przeciwko Włochom, chociaż prezydent ministrów w rozporządzeniu tem ani słówkiem nie wspomina o zajściach w Aigues-Mortes.

Ze względu na doniosłość sprawy, przytaczamy najważniejsze ustępy z rozporządzenia prezydenta ministrów, rozesłanego okólnikowo do prefektów wszystkich departamentów. Oto co pisze p. Dupuy: „Minister wojny zwrócił swoją uwagę na tę okoliczność, że coraz większa liczba wyroków sądów policyi poprawczej zapada przeciwko cudzoziemcom. Władza wojskowa zajmuje się tą sprawą ze stanowiska obrony narodowej i żąda, aby cudzoziemcy, skazani wyrokami sądów policyi poprawczej, po odbyciu kary, wydalani byli z Francyi. Ministerstwo wojny słusznie podnosi, że za pomocą tego środka Francya pozbyłaby się żywiołów w ogóle podejrzanych, a na wypadek mobilizacyi przedstawiających niebezpieczeństwo dla kraju. Dotychczasowa pobłażliwość wobec tej kategoryi cudzoziemców, jak się zdaje, przyczyniła się tylko do pomnożenia liczby przestępców we

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETŐFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

14 (Ciąg dalszy.)

Petőfi jest poetą węgierskim, poetą narodowym, ale zarazem i poetą ludowym. Do 19 wieku, mówi pewien krytyk, byli wprawdzie literaci w Węgrzech, ale nie było literatury; od wystąpienia Kisfaludych istniała literatura w Węgrzech, ale nie było literatury węgierskiej; dopiero od wystąpienia Petőfiego datuje się na seryo narodowa literatura węgierska: Petőfi jest poetą węgierskim w ścisłem znaczeniu. Jak zaś sam pochodzeniem obyczajami, skłonnościami i przymiotami należy do ludu, do którego całe życie z dumą się zaliczał; jak świat konwencyonalny nie zdołał wpłynąć na jego żywą fantazyę, czerstwy humor, dziecięcą naiwność, poczucie moralności, zdrowy rozsądek: tak też poezya jego była od początku i pozostała ludową i odznacza się wszelkiemi zaletami poezyi ludowej. Sam mówi w wierszu:

Mój pegaz.

Pegazem moim nie angielski koń,
Wysmukły, wiotki, z szczudłowemi nogi;
Nie moim stępak meklemburskich błoń
Niezdarny, wielki i ciężki do drogi.

Pegazem moim, kary jako mrok,
Węgierski rumak, krwi madyarskiej czystej,
Z rozkoszą słońce swój zatapia wzrok
W zwierciedle jego sierści jedwabistej.

Nie w stajni zrodzon, nie przechodził szkół,
Jak konie stadnin i zawodów pańskich,
Wzrósł bez wędzidła, karmią stepnych ziół,
Jam go na piaskach schwytał kiszkumańskich.

I nie włożyłem siodła mu na grzbiet,
Lecz tylkom prostą okrył go derzycą,
A gdym go dosiadł, w lot się puścił wnet,
O! bo mój kary krewny z błyskawicą!

Najchętniej zwykł on pędzić ze mną w step,
Bo tam wzrósł dzielny, bo tam był zrodzony,
Gdy w *Pustę* zmierzam, w górę wznosi łeb,
Rży, kopie, parska, wietrząc łan zielony.

Gdy dom napotkam w pośród pól i łąk,
A przed nim dziewcząt jak pszczółek roje,
To biorę kwiatek z najpiękniejszych rąk
I jako wicher pędzę w stepy moje!

A w tym polocie na rumaku mym,
Coby w świat inny na mój głos mknął cwałem,
Lśni piana, para bucha zeń jak dym,
Lecz nie znużeniem kipi on — zapałem!...

(Przekład Wł. Sabowskiego.)

Do ludu dotarły, zaledwie ogłoszone, wiersze poety ludu.

Natychmiast powstały do nich rzewne melodye, które po całych Węgrzech rozbrzmiewały.

Alföld, step niezmierzony, tak bogaty w osobliwe zjawiska przyrody i w typy oryginalne, jest tłem poezyj Petőfiego. „W dali gubią się linie gór w modrej toni nieba.

Jako najwyższy, z daleka widny szczyt wznosi się na stepie ostro rysujący się żóraw studni. Szerokie równiny, okryte wysoką trawą, falują; moczary i kałuże, opromienione zachodzącem słońcem, płomienieją, jak morze ogniste. Gdzieś wysoko powietrze pruje czapla; nad brzegiem wody kroczy bocian; dzikie gęsi wylatują z zarośli. Tam pędzi stado koni, a za niemi *czykosz*, koniucha; tu pasą się woły, a przy nich zasiadł pasterz, *gulasz*, ze spokojem filozofa; gdzieindziej pilnuje swych baranów *juhas*, owczarz, w towarzystwie kundysa“. Szczególnym zaś ulubieńcem ludu jest romantyczny lazzarone stepów, tak zwany *szegeny legeny*, „biedny chłopak“, czyli

BETYAR.

Szybkim wiatr jest na przestworzu i ptak wśród
[obszarów,
Szybką błyskawica,
Ale szybciej pędzi konno po stepie Madyarów
Betyar latawica.
Skradł klacz rano w Keczkemecie, a nim zmrok
[zachodzi,
Już z kradzieży plonem
Nieulękły bystrą rzekę spieszuie w bród przechodzi
Aż pod Sent-Martonem.
Jutro sprzeda w Feherwarze klacz i chwilę spędzi
Na mohorycz w szynku,
Ledwie szklankę swą wysuszy, znowu konia zwędzi
Na tym samym rynku.
A pojutrze w Beczkerecie, wciąż w takiej ruchawce
Goniąc za zdobyczą,
Znajdzie się na innym koniu... na drewnianej ławce,
Gdzie rózgami ćwiczą.

(Przekład Wł. Sabowskiego).

Stosownie do pór roku zmienia *pusta* swój charakter, mieszkańcy jej swój tryb życia. Niekiedy urocza *delibab*, fata morgana stepu węgierskiego, roztacza przed widzem czarowne obrazy, które, skoro się do nich zbliżasz, nikną i rozpływają się w powietrzu.

Z tego tedy źródła czerpie Petőfi natchnienie, ojczystej ziemi bierze obrazy i postacie swej poezyi. Energicznym rysunkiem, wiernym kolorytem maluje lud swój i kraj rodzinny.

Nareszcie siebie, swe życie, swe przygody, swe radości i cierpienia, swe myśli, sny i pragnienia — słowem siebie całego... odzwierciedla w swych utworach. Życie rodzinne, wszystkie stosunki rodzinne — przedmiot, jakiego prawie żaden poeta nie tyka, — obleka Petőfi w urok poezyi.

II.

Wydawszy „Poezye“, uzyskawszy tym zbiorkiem niejako zadatek sławy, która mu się od dzieciństwa uśmiechała, pospieszył poeta do rodziców, którzy ciągle w skromnych stosunkach w Dunavecse przebywali. Posłuchajmy go samego, jak o tem, co dawniej, i o tem, co teraz było, opowiada:

Zwinąłem namiot i powędrowałem
W szeroki świat, wiedziony przeczuciami,
Że mą wyprawę zdobycze uwieńczą
Lecz jakie, o tem milczały przeczucia;
Nic nie mówiły, dokąd mam wędrować —
Wciąż tylko jedno: idź, idź, nie ustawaj!
To też słuchałem głosu, co mię wabił.
Za sobą zostawiłem chatę ojca,
Jak sny znikają, gdy się przebudzamy,
I wieści nawet rodzicom nie słałem.
Ach! jak okropnie gryźli się, biedacy!
Sąsiedzi przyszli, dobrzy, litościwi,
I pocieszali strapionych rodziców:
„Na co się martwić synem, tym Szandorem!
Wszak dalibóg! taki przeklęty chłystek,
Czyż wart też tyle, aby się oń troszczyć?
Będzież on broił — ot, póki nie kreska,
Aż go powieszą, co daj Boże rychło!
Dalekom się po świecie już rozglądał,
Lecz nie słyszałem o takim niecnocie!“

Gdy tak rodziców biednych pocieszali,
Mateczka droga zmysły postradała,
Rzucała się na łóżko, zgubionego
Synalka płacząc serce jej pękało.
Niekiedy ojciec także łezkę tłumił,
Lecz częściej krewkiem przekleństwem wybu-
[chał,
Nareszcie wołał, tocząc wzrokiem wściekłym:
„Czemuż ta plama szpeci moje imię!
Jak nie powieszą, to go sam zastrzelę!“

I ja o groźbie rychło usłyszałem,
Do rodzinnego progu nie wróciłem.
Wiedziałem dobrze, że co raz obiecał,
Zwykł wykonywać, i teraz wykona.
A chociaż nieraz ku starym, do domu
Serce ciągnęło, z drogi nie zwracałem.
Wtedym dopiero podążył, gdym zdobył
Coś... coś... co w całym narodzie rozbrzmiewa.
Rozumie się: mnie ojciec nie zastrzelił,
Gdym teraz znowu na progu się zjawił;
Z radości, ach! aż serce go bolało
I jak skakało! prawie aż do brody.
Nie myślał o tem, aby mi powiedział,
Jaką ja hańbą imię jego plamię.
A cóż dobrzy sąsiedzi powiedzieli?
„Wszak zawsze, kumie, zawsze powtarzałem:
Niech sobie buja! z szczęściem, to jak z ko-
[łem —
Z Szandora będzie jeszcze tęgi człowiek!“

W czasie tego pobytu w Dunavecse mieszkał Petőfi na prośbę rodziców, którzy go jak najwygodniej umieścić pragnęli, a sami wraz z synem Szczepanem tylko w jednej izdebce się cisnęli, u zamożnego gospodarza, Pawła Nagy. Nagy także wiedział już o sławie poety i z przyjemnością oddał mu do dyspozycyi schludnie i miło urządzony pokój. Nigdy jeszcze nie czuł się Petőfi tak szczęśliwym, jak wtedy. Był uznany jako poeta, miał przyszłość wytkniętą na tej drodze; rodziców widział zadowolonymi, oddychał swobodnie wśród swoich.

W gronie krewnych i licznych przyjaciół upływał wesoło dzień po dniu. Rozmowy, tańce, wycieczki, zwłaszcza czółnem po Dunaju — dosyć niebezpieczne, ale nęcące — zajmowały dużo czasu; czytanie i pisanie poezyj zapełniły resztę.

(C. d. n.)

Francyi i do obciążenia budżetu wydatków na więzienia. Wobec tego postanowiłem, aby co do każdego cudzoziemca, karanego w drodze sądów policyi poprawczej, wdrożono dochodzenie, celem ewentualnego wydalenia go z Francyi. Zechciej mi pan, panie prefekcie donosić o wszystkich tych wypadkach, kiedy cudzoziemiec, skazany wyrokiem sądu policyi poprawczej, zasługuje na to, aby go wyjątkowo nie wydalano, a to z powodu, że skazany został za drobne przestępstwo, nie przedstawiające niebezpieczeństwa dla publicznego porządku.“

Z okazyi poruszenia kwestyi cudzoziemców we Francyi, dzienniki paryskie zwracają na to uwagę, że istotnie liczba cudzoziemców przebywających we Francyi w ciągu ostatniego czasu niepomiernie wzrosła. Od roku 1851, kiedy przedsięwzięto pierwszy raz statystyczne obliczenie liczby cudzoziemców, mieszkających we Francyi, liczba ich powiększała się do roku 1891 prawie w czwórnasób, mianowicie z 380.000 (1·06 na 100 mieszkańców) wzrosła do 1,330.211 (3%), przybyło zatem w ciągu 40 lat 950.211 cudzoziemców. Ponieważ ogólny przyrost ludności za ten czas wynosi tylko 2,350.000 głów wynika stąd, że znaczną część przyrostu ludności przypisać należy immigracyi cudzoziemców. Największy przyrost wykazuje liczba Belgijczyków, których w 1851 roku było 128.103, zaś spis ludności 1891 r. wykazuje ich 465.860; liczba Włochów, mieszkających we Francyi, w ciągu 40 lat pięć razy się powiększyła: z 63.307 wzrosła na 286.042. Liczba Niemców i Austryaków w 1851 wynosiła razem 57.000; zaś w 1891 Niemców było 83.000, Austryaków 11.900. Największy przyrost cudzoziemców (52.817) wykazują następujące departamenty: Alpes Maritimes, Bouche du Rhône, dep. Sekwany wraz z Paryżem, Isère, Var, Somme, Gard i Korsyka.

Sprawy szkolne.

(Konferencya nauczycieli szkół krakowskiego okręgu miejskiego, odbyta w dniach 28 i 29 sierpnia).

(Dokończenie).

W dalszym ciągu pojawiły się dwa wnioski p. Schlesingera, podpisane przez poważną większość ciała nauczycielskiego. Jeden, dotyczący chajderów dla dzieci izraelickich do lat 6, drugi sprawy zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach ludowych tutejszego miasta. Wniosek 1 co do chajderów opiewa:

Z uwagi, że nowe plany dla szkół ludowych zniosły dwuletnią naukę w klasie I; z uwagi, że nowa instrukcya dla szkół ludowych wyznacza na wstępne rozmówki jeden do dwóch tygodni z początkiem roku klasy I; że domaga się (słusznie), aby dzieci żydowskie pozbyły się jak najwcześniej żargonu; że wymaga, aby długo nie zatrzymywać się nad objaśnieniem wyrazów, aby przemawiać (w języku polskim oczywiście) do ambicyi i budzić w dzieciach zamiłowanie do własnej siły; aby objaśnienie wyrazów tak się odbywało, iżby nie przeszkadzało nauce wyprawy należytej w czytaniu; aby logiczne czytanie już i na tym stopniu było uprawiane, oraz analiza logiczna, by uczący rzeczowe poprzednio rozmówką z poglądu omawiać, iżby treść ustępu w ten sposób została wyjaśnioną, że uczniowie klasy I mają być ćwiczeni w samodzielnem opowiadaniu, że ponad to pod koniec pierwszego roku szkolnego powinny wszystkie dzieci klasy I umieć ustępy z elementarza pomału, ale płynnie i poprawnie czytać i łatwe zdania podyktowane, lub z pamięci bez błędu pisać, co oczywiście osiągnąć można, jeśli na wymowę nieustannie nauczyciel czujną uwagę zwracać będzie, — podpisany, będąc przeświadczonym, iż osiągnięcie tego celu uniemożliwiają chajdery dla dzieci izraelickich do lat 6-ciu, w których każde dziecko wyznania mojżeszowego tę odrobinę znajomości mowy polskiej, jaką przez obcowanie ze sługami polskiemi do chajderu przyniosło, zapomina, wnosi:

Szanowna konferencya okręgowa uchwali:

zważywszy, że instytucya chajderów dla dzieci do lat 6-ciu nie podlega żadnej innej kontroli, jak tylko sanitarnej; zważywszy, że Rada szkolna krajowa rozporządzeniem swem z dnia 26 czerwca 1893 r. L. 11.088 zaliczyła je do rzędu szkółek fröblowskich, do których rodzice oddają dzieci swe, nie będące w wieku szkolnym, na cały dzień pod nadzór; zważywszy, że w obecnym stanie są główną zaporą, iż cel przez plany i instrukcyę wytknięty nie będzie mógł być osiągnięty, uprosić w myśl alinei 5 §. 2 rozporządzenia min. wyzn. i ośw. z d. 8 maja 1872 r. (o konferencyach okręgowych) Prześw. c. k. Rady szk. okręg., aby odniosły się do Rady szkolnej krajowej, iżby ta u namiestnictwa, którego jurysdykcyi chajdery podlegają, wyjednać raczyła rozporządzenie: 1) że językiem potocznym, używanym w chajderach ma być język polski; 2) że właściciele tychże pod utratą koncesyi mają się postarać o to, aby przynajmniej przez dwie godziny dziennie dochodziła do chajderu osoba uzdolniona, czy to fröblanka, czy nauczycielka, którejby zadaniem było rozmawianie z dziećmi po polsku; 3) że w przyszłości jedynie takim osobom władze polityczne udzielać będą koncesyj na chajdery dla dzieci do lat 6, które udowodnią dokładną znajomość języka polskiego przynajmniej w mowie; i w końcu 4) że nadzór, o ile chajdery owe czynią zadość nauce języka polskiego, oddaje się Radom szkolnym okręgowym“.

Drugi wniosek opiewa: „Zważywszy, że chcąc zadośćuczynić wymogom nowej instrukcyi, pilność domową uczniów bardzo trzeba wziąć w rachubę; że wśród warunków, w jakich młodzież tutejsza się znajduje, łatwiejszem jest żądanie, aby prace domowe uczniów były za dnia uskuteczniane; że dwurazowe chodzenie do szkoły absorbuje dziatwie szkolnej przynajmniej o jednę godzinę czasu więcej; że w myśl nowej instrukcyi jednorazowa nauka w zasadzie jest wprost nakazaną; zważywszy, że Rada szkolna krajowa orzeczeniem z dnia 12 listopada 1892 roku do liczby 23.701 oświadczyła w odpowiedzi na uchwałę w zeszłym roku przez tutejszą konferencyę powziętą, iż na razie nie należy zaprowadzać w tutejszych szkołach ludowych jednorazowej nauki, dopóki nie nabędzie się pod tym względem odpowiedniego doświadczenia z zaprowadzenia tejże nauki w szkołach średnich; zważywszy w końcu, że nauka jednorazowa w szkołach średnich okazała się w skutkach tak pod względem higienicznym, jak i pedagogiczno-dydaktycznym, oraz co do osiągniętych rezultatów w poszczególnych przedmiotach o wiele odpowiedniejszą, niż nauka dwurazowa, — podpisany wnosi: „Szanowna konferencya nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskiego okręgu miejskiego uchwali: Uprasza się szanowny wydział konferencyjny, aby tenże raczył odnieść się do dotyczących władz szkolnych, iżby nauka jednorazowa we wszystkich szkołach ludowych krakowskich mogła być zaprowadzoną“.

Co do pierszego wniosku, to jest chajderów, zdał sprawę p. Pająk i oświadczył, że wydział konferencyjny zgadza się w zupełności z wywodami wnioskodawcy i uważa rzecz za nagłą, uprosił jednak konferencyę, aby mu pozwolono życzenie wyrazić w odmiennej formie, na co się zgodzono. O ile nam wiadomo, wydział zamierza proponować odebranie koncesyj właścicielom, a nadawanie koncesyi na froeblówki połączone z nauką zasad religii ukwalifikowanym kandydatkom. Myśl, naszem zdaniem, nie zła, ale niewykonalna, bo koncesyj raz udzielonych odbierać nie można, łatwiej zaprowadzić okres przejściowy, jak go proponuje wnioskodawca: stare koncesye zostawić na etat wymarcia, a nowych udzielać jedynie froeblankom.

Drugi wniosek ma być rozpatrywany przez wydział konferencyjny. Jaki los go spotka, nie wiemy — tyle jednak wiemy, że nie przypada on do smaku jednemu członkowi wydziału, to też pewnie będzie się starał użyć swych sposobików, by sprawę przewlec. A rzecz to nagła, gdy się rozważy, że i Rada miejska dopominała się już o zaprowadzenie nauki jednorazowej ze względów zdrowotnych; że panuje w rodzinach niejednostajność, bo jedne dzieci idą do szkoły tylko raz, a drugie nie przełknąwszy należycie jeszcze jadła do szkoły spieszyć muszą; że starsze dzieci za dnia przygotowują się do lekcyi, a dzieci młodsze po nocy, przy kiepskiem oświetleniu ślęczeć muszą; że zabawa dzieci starszych, które już są gotowe z lekcyami, dzieci młodsze odrywa od nauki, lub że dzieci młodsze okiem zazdrosnem patrzeć się muszą, jak ich rodzeństwo starsze na przechadzkę wychodzi, one zaś na ślęczenie w domu są skazane.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 sierpnia.

Wybory uzupełniające, mające się, jak wiadomo, odbyć niedługo z kuryi gmin wiejskich w okręgach: jarosławsko-cieszanowskich do Rady państwa w miejsce ś. p. Władysława Koziebrodzkiego i w okręgu dolińskim do Sejmu po ś. p. Maryanie Mazarakim, w sferach ruskich dziś już żywe budzą zainteresowanie.

Diło donosi, że w okręgu jarosławsko-cieszanowskim obie strony, tak Polacy, jak Rusini, każda po dwóch na razie stawia kandydatów. Ze strony ruskiej nie wiemy ich nazwisk, dowiadujemy się tylko, że ruska inteligencya wysuwa kandydaturę jakiegoś Rusina z warstwy inteligentnej, któryby w Wiedniu mógł wzmocnić nieliczny klub ruski, włościaństwo zaś ruskie, ośmielone niedawno pomyślnem przeprowadzeniem wyboru uzupełniającego do jarosławskiej rady powiatowej, pragnie też do Rady państwa wybrać włościanina. Polacy zgłaszają kandydaturę ks. Pastora z Radymna i jakąś drugą szlachecką, na którą jednak *Diło* nie wiele zwraca uwagi, przewidując, że Związek stronnictwa chłopskiego niezawodnie (?) za pierwszym z tych kandydatów się oświadczy. W obawie przed tą ewentualnością nawołuje więc *Diło* Rusinów, ażeby, broń Boże, nie rozstrzeliwali się w głosach, bo wyjśćby mógł z wyborów Polak, a to najgorsze ze wszystkiego, gdyż każdy poseł polski, męczony solidarnością Koła, musi w Wiedniu iść razem z pańsko-konserwatywną reprezentacyą polskiej większości.

Wybory na posła do Sejmu z powiatu dolińskiego będą, zdaje się, jeszcze więcej ożywione. Ze strony ruskiej mówią już teraz o trzech kandydaturach: starosty dolińskiego Nawrockiego, posła do Rady państwa dra Barwińskiego, adwokata w Stryju dra Eugeniusza Oleśnickiego. Za tym ostatnim oświadcza się niedwuznacznie *Diło*, puszczenie zaś w świat wieści o kandydaturze p. Barwińskiego przypisuje *Hałyczaninowi*, który w złej woli swojej zwykłą urządził sztuczkę, aby po raz tysiączny na osobę czcigodnego posła módz wylać swą moskalofilską żółć.

Zapisujemy powyższe głosy, jako dowód pamiętania Rusinów o sobie. Mamy nadzieję, że i Polacy w dotyczących okręgach połączą się do wspólnej solidarnej akcyi, nie mając innych na oku względów, jak dobro kraju i ludu polsko-ruskiego.

Donoszą ze Lwowa:

Wybór posła do Rady państwa z miasta Lwowa (w miejsce dra Smolki), rozpisany pierwotnie na 30 września, ponownem ogłoszeniem z dnia 26 sierpnia został odroczony na 5 października. Powodem tej zmiany terminu ma być spostrzeżenie, iż wymagane ustawą i potrzebne przygotowania nie mogłyby być ukończone przed końcem września. Przedewszystkiem wykaz alfabetyczny wyborców, sporządzony do ogólnych wyborów w roku 1891, musi uledz rewizyi, gdyż od tego czasu bardzo wielkie zaszły zmiany. Wykaz ten musi być (stosownie do §. 25 ordynacyi wyborczej) wystawiony do publicznego przeglądu ze strony uprawnionych z ośmio-dniowym terminem reklamacyjnym.

Z Austro-Węgier.

Były dyrektor policyi w Wiedniu, a obecny prezydent rządu krajowego na Bukowinie baron Kraus zaskoczył społeczeństwo czerniowieckie nowym planem. Oto policya czerniowiecka, która dotychczas była miejską, ma być zamienioną na rządową straż policyjną. Projekt ten pojawił się niespodziewanie i p. Kraus nagle zażądał od władz autonomicznych i rządowych opinii w tej mierze. Budzi to w Czerniowcach niemałe zdziwienie, że niema najmniejszego powodu do upaństwowienia policyi i całkiem słusznie dopatruje się gmina w owym zamiarze byłego dyrektora policyi, zamachu na samorząd gminy.

Praska Rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu zatwierdziła operat sekcyi prawniczej, zawierający zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw rozporządzeniu namiestnictwa w sprawie tablic z nazwiskami ulic. Natomiast pomimo długiej dyskusyi Rada miejska nie przyjęła wniosku, aby pomimo rozporządzenia namiestnictwa wymieniać dalej tablice z napisami ulic w dwu językach na napisy wyłącznie czeskie.

Na zgromadzeniu socyalistycznem w czeskiem Pilznie, na które przybył poseł Dyk, przemawiała niejaka pani Skaloud z Pragi za rozszerzeniem powszechnego prawa głosowania na wszystkie kobiety. Żądanie to poparła p. Skaloud zapowiedzią strejku niewieściego, grożąc, że wszystkie kobiety opuszczą mężów, jeżeli mężczyźni nie przyznają im politycznego równouprawnienia.

Prezydent węgierskiej Rady ministrów dr. Wekerle ma 6 września przemawiać na sejmiku relacyjnym w okręgu wyborczym Nagy-Banya. Podobno przed tym dniem znane będą postanowienia cesarza w kwestyi reformy ustawodawstwa małżeńskiego. Mowa prezydenta gabinetu zawierać będzie zatem w tej kwestyi prawdopodobnie ciekawe wyjaśnienia. Dr. Wekerle bawi zresztą w tej chwili w Wiedniu i konferuje z dr. Steinbachem w sprawach odnoszących się do reformy monetarnej.

Z Niemiec.

W Würzburgu obraduje obecnie wiec katolicki, na który przybyli także przywódcy klerykałów austryackich: hr. Sylva-Tarauca i dr. Fuchs. Ostatni z nich przemawiał w sprawie założenia uniwersytetów w Fuldzie i Salcburgu.

Do Poznania zwołał Eugeniusz Richter wiec prowincyonalny „wolnomyślnego stronnictwa“ ludowego. Przedmiotem obrad będzie organizacya stronnictwa w poszczególnych okręgach wyborczych wobec nadchodzących wyborów do sejmu pruskiego.

Arcybiskup Stablewski, w powrocie z konferencyi biskupów w Fuldzie, bawił w Berlinie, gdzie złożył wizyty kanclerzowi i ministrowi oświaty Bossemu. *Nordd. Allg. Ztg.* puściła się z tego powodu na szerokie domysły, zastrzegając się z góry, aby minister nie poczynił przypadkiem ustępstw językowych w szkołach polskich. „Trzeba bowiem — pisze ten dziennik — wychodzić z zasady, że wszelkie kroki, jakie w krajach polskich dla utrzymania żywiołu niemieckiego (!) poczyniono, nie zdążają do stłumienia polskości (?); jak długo jednak Polacy agitują wśród Niemców i wedle sił starają się spolonizować żywioł niemiecki, — należy usiłowaniom tym stanowczy przeciwstawić opór.“ Następują wywody, że dzieci polskie bardzo wielkie odnoszą korzyści, ucząc się w języku, którego nie rozumią — *ergo* nauka języka polskiego w szkołach nie jest potrzebną.

Z Serbii.

Wczoraj donosiliśmy o tajemniczem zniknięciu metropolity Klemensa z klasztoru w Lesowec, gdzie był internowanym. Otóż *Agence Balcanique* wyjaśnia obecnie, że metropolitę przeniesiono jedynie do innego klasztoru w powiecie Lowcza, gdzie nadal będzie internowanym. Zmianę tę wywołał fakt, że klasztor, w którym metropolita dotychczas przebywał, przeistoczono na szpital. Co do twierdzenia, jakoby rządowi zależało na umorzeniu procesu przeciw metropolicie, — oświadcza powołane źródło, że sprawę tę uważa rząd wobec wyroku za ukończoną. Wznowienie postępowania karnego mógłby wywołać tylko sam metropolita, gdyby zgłosił odwołanie przeciw wyrokowi, czego jednak dotychczas nie uczynił.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ dr. Zaręba z Dąbrowy nadesłał kwotę 6 złr.

Wiadomości osobiste. Ks. Karol Hryniewiecki, b. biskup wileński, arcybiskup pergeński *in part. inf.*, otrzymał obywatelstwo austryackie i prezentę na rz.-kat. probostwo *regiae collationis* w Tuchowie.

Poseł dr. Adam Asnyk, naczelny redaktor naszego dziennika, powrócił z Zakopanego.

W przejeździe z Zakopanego zatrzymał się w Krakowie p. Stanisław Niedzielski, dyrektor „Lutni“ łódzkiej, niegdyś dyrektor tutejszego Tow. muzycznego.

Komenderujący generał kawaleryi baron Krieghammer, z pułkownikiem sztabu generalnego korpusu krakowskiego, wyjeżdża dziś wieczór do Radymna na manewry. Oprócz tych panów dziesięciu generałów i oficerów sztabu generalnego powołanych zostało do manewrów pod Jarosławiem, dokąd dnia 2 września odjadą.

Dyrektorem Schroniska dla osieroconych chłopców w Krakowie, imienia Aleksandra ks. Lubomirskiego, mianował p. namiestnik, jako kurator fundacyi, księdza Antoniego Lenga, który poprzednio pracował w podobnym zakładzie w Drohowyżu.

Ślub. Wczoraj w kościele N. P. Maryi pobłogosławiony został ślub Juliusza hr. Tarnowskiego, syna byłego marszałka krajowego JE. hr. Jana Tarnowskiego, z panną Gabryelą hrabianką Starzeńską.

Na rzecz powodzian zapowiedziane przedstawienie w parku krakowskim nie przyszło wczoraj do skutku, z powodu, że pomimo pogody, publiczność krakowska wysłała nań czterech, wyraźnie czterech przedstawicieli. Natomiast cyrk Sidolego — jak słychać — nie mógł pomieścić żądnych wrażeń widzów.

Wycieczka Sokołów. W niedzielę dnia 3 września, jak już donosiliśmy, urządza „Sokół“ krakowski wycieczkę do Mogiły. Program obejmuje: Godzina 8 rano: zebranie na Placu Aryańskim. Godzina 8½ rano: wymarsz do Mogiły (na rogatce Mogilskiej czekać będą fury). Godzina 10 rano: wysłuchanie mszy św. w kościele klasztoru OO. Cystersów, następnie zwiedzanie sławnych pamiątek w klasztorze. Godzina 11 rano: wymarsz do obozu i tamże śniadanie. Do godziny 2 po południu wypoczynek. Od godziny 2 do ½4: śpiewy, gry i zabawy towarzyskie na boisku. Godzina ½4: Wyścigi na wodzie. a) Wyścigi łodziami rasowemi pod wodę. Meta 1.000 m. Nagroda obywatelska pierwszemu, nagroda Towarzystwa drugiemu. b) Wyścigi na łodziach z biegiem wody. Meta 600 m. Trzy nagrody Towarzystwa. Godzina ½5: Wyścigi piesze: Meta 500 m. Trzy nagrody Towarzystwa. Godzina 5: Wyścigi cyklistów. Meta 2.000 m. Trzy nagrody Towarzystwa. Godzina 5½: Wyścigi konne. a) Bieg płaski. Meta 1.200 m. Trzy nagrody Towarzystwa. b) Bieg płaski dla uczniów „Sokoła“ niżej lat 14. Meta 600 m. Nagroda obywatelska pierwszemu i dwie nagrody Towarzystwa. c) Bieg z przeszkodami. Meta 3.000 m. Wielka nagroda pań. Godzina 6: Uroczyste rozdawanie nagród, następnie powrót przy odgłosie muzyki „Harmonii“ i oświetleniu. — Uwaga. Prawo brania udziału w wyścigach o nagrody przysługa również członkom Towarzystw zamiejscowych w strojach sokolich. — Bilet udziału w wycieczce 40 ct. Biletów nabyć można w sklepach u pp.: Jana Fischera, Pałac Spiski; J. F. Fischera, Linia A-B; J. Rudnickiego, Linia A-B; W. Fenza, Rynek gł., również przy kasie na miejscu. Na znak odbycia się wycieczki, będzie wywieszona chorągiew na letniej cukierni Roszkowskiego.

Ujeżdżalnia „Sokoła“ pod Kapucynami, uporządkowana po kwaterunku wojska, jest już otwarta i lekcye jazdy konnej odbywają się codziennie od g. 7 rano do 12 i od 3 do 7 po południu. Zapisywać się można codziennie w kancelaryi.

„Sokół“ podgórski urządza wspólną wycieczkę dla członków swoich do Skawiny w niedzielę dnia 3 września.

Cholera w Galicyi. Według urzędowej *Gazety Lwowskiej* dnia 29 b. m. zachorowały: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Dobrotowie, Tatarowie, Zarzeczu, Jamnie i Nadwórnie po 1 osobie, w Krasnej 5 osób.

W powiecie horodeńskim: w Czerniatynie jedna osoba.

W mieście Kołomyi 4 osoby; w Oskrzesińcach i Szeparowcach (powiat kołomyjski) po 1 osobie.

Na Wygodzie *ad* Strzelce (powiat brzeski) jedna osoba.

Wyzdrowiały: w Tułukowie, w powiecie śniatyńskim, 2 osoby; obecnie więc w całym powiecie śniatyńskim nie ma żadnego chorego na cholerę.

Zmarły: w Wygodzie *ad* Strzelce 2 osoby, w Knihininie (powiat Stanisławów) 2 osoby, w Delatynie, Łanczynie, Krasnej, Nadwórnie po 1 osobie, w Dobrotowie 2 osoby, w Czerniatynie (powiat Horodenka) 1 osoba, w mieście Kołomyi 2 osoby, w Szeparowcach 1 osoba.

Stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osób poprzednio zmarłych: w Stanisławowie (robotnik przybyły z Mikuliczyna), w Mykietyńcach (powiat Sta-

---

MAX NORDAU.

SZTUKA STARZENIA SIĘ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“).

3 (Ciąg dalszy).

Sam przyznawał to sobie po takiem upajaniu się przeszłością, ale w głębi duszy nie wierzył w to. Don Juan nie przechodzi sam listy tysiąca i trzech. Pozostawia tę czynność Leporelli, a sam, nie darząc jednem spojrzeniem dawniejszych imion, powiększa tylko ich szereg. W dniu, w którym rycerz zaczyna studyować swą listę, najlepiejby postąpił, gdyby ją spalił, bo wtedy ona już nie jest tryumfem, lecz upokorzeniem.

Odczuwał to Robert v. Linden, ale nie chciał się przyznać do tego. Przeciwnie, z umysłu starał się sam łudzić. On, niegdyś *Grand Seigneur* miłości, — przemieniał się w snoba miłości. Spadł do wysokości nieznośnego *comi-voyajeura*, który w obcych hotelach opowiada zalety swoich artykułów. Dawniej mógł salonowej famie pozostawić szerzenie sławy jego tysiącznemi usty i sprawiać, że kobiety i panny na wymienienie jego nazwiska doznawały pobudzającego, zmięszanego uczucia płochliwej trwogi i drażniącej tęsknoty, oburzonej dumy i czułej pobłażliwości. Teraz opanował go nagle męczący niepokój; drżał na myśl, że bohaterskie czyny jego mogą pójść w zapomnienie i zniżał się do roli śpiewaka swej własnej bohaterskiej epopei. Opowiadał ostatnim ofiarom swoim, które oczywiście pytały go z nieczystą i samo męczącą ciekawością, rozdział po rozdziale swej sercowej powieści, wysuwał przed niemi do połowy swe sławne szuflady, dozwalał spojrzeć przelotnie na listy, fotografie i włosy, starał się swą miłość własną zaspokoić, domniemywać się kazał, jakie to namiętności on był w stanie obudzić, acz się narażał na to, że słuchaczki z ukrytym uśmiechem podejrzywały go o przesadę, gdy on faktycznie się wielbił.

Taki był w tej życia epoce stan jego duszy. Z mozołem ustawiał około siebie w duszy scenę dekoracyj teatralnych i usiłował na niej w dalszym ciągu odgrywać rolę młodych amantów, do której w życiu już coraz to więcej tracił prawo, aż oto nieszczęsny doktor bezwzględnym ruchem potargał mu to pięknie namalowane płótno z wszystkiemi sztucznemi widokami.

Brutalne słowa lekarza: „Pan musisz wyrzec się miłości“, brzmiały mu jeszcze boleśnie w duszy, kiedy wstępował do domu pani v. d. Lehde, u której starym zwyczajem bywał raz w tygodniu na obiedzie.

Eliza v. d. Lehde — o rok, czy dwa starsza od niego, — była panną dworską u księżny, gdy Robert pełnił przy niej służbę pazia. Kochała go gorąco i głęboko, a on odwzajemniał nieco to jej uczucie. Ale, to już tak dawno było!

Dalekie, w blasku zorzy porannej rozpłynione wspomnienie, które splotło się z wszystkiemi nowemi jej życia wrażeniami, z młodością, z obudzeniem się serca, z pierwszą miłością, zazdrością i męką. Drobna ta sielanka zwróciła w swoim czasie powszechną uwagę.

Wszyscy jednak byli skłonni pojmować ją niewinnie, a Eliza sama starała się później tak samo o niej wspominać, jakkolwiek wiedziała dobrze, jak ta niewinność wyglądała. Aleź bezwąsy, ośmnastoletni chłopak nie mógł przecie na seryo skompromitować dwudziestoletniej, obytej w świecie salonowym panny, która już trzy zimy balowe miała za sobą. Że nie mógł tego uczynić, najlepszym to dowodem, iż poszepty i półuśmiechy w towarzystwie nie przeszkodziły jej zostać małżonką prezydenta v. d. Lehde, który ją po piętnastoletniem pożyciu odumarł jako bezdzietną wdowę, w najprzyjemniejszych zostawiając warunkach.

Eliza ani na chwilę nie przestała marzyć o Robercie. Za życia małżonka swego, wmawiała w siebie, że to przyjaźń, miłość braterska, macierzyńska nieledwie. Kiedy umarł prezydent v. d. Lehde, nie miała już powodu grać komedyi przed własnem sumieniem, wyznała więc otwarcie Robertowi nadzieję swą, że on ją poślubi.

Był tem bardzo zdziwiony i nawet trochę zdegustowany. W trzydziestym trzecim roku życia, u szczytu swych tryumfów, żyjąc wśród istnych stosów ofiarnych płomiennej miłości, doznał wrażenia, że u kobiety, starszej od niego, z którą od lat kilkunastu żył w swobodnym stosunku przyjaznym, przed którą często nierozważnie spowiadał się z swoich przygód sercowych, pomysł to chyba nad wyraz śmieszny, żart niesmaczny, żądać nagle, aby się z nią teraz ożenił. Po piętnastu latach powracać do przysmaków, które się ongi zębami pazia zjadało! To za wielkie żądanie. Uczucia, tak dawno przerwanego, nie nawiązuje się na nowo. Dramat miłosny, bez względu na to, czy ma się zakończyć farsą czy tragedyą, bez długich międzyaktów musi być w jednym ciągu dograny do końca, aby się nie miał stać śmiertelnie nudnym i równocześnie mdłym...

Robert nie zataił tych myśli przed Elizą, jakkolwiek starannie wyszukiwał niedrażniących wyrażeń. Oratorska przezorność atoli zakochanej kobiety nie oszuka. Eliza po tej odmowie była bardzo nieszczęśliwa. Namiętność jej wszakże silniejszą była od dumy, — zniżała się więc do próśb i błagań i do wymownych uciekała się argumentów.

Robert, gdy mu ten stosunek zaczął się przykrym stawać i niewygodnym, przestał oddawać wizyty obrażonej i rozdrażnionej kobiecie. Sądził, że tym razem nie sprawdzi się stare zdanie o górze i Mahomecie...

Przez jakiś czas pani v. d. Lehde dyszała piekielną złością przeciw człowiekowi, który nią wzgardził. Zżyła się już z przekonaniem, że on — może nie wobec świata, ale przed własnem sumieniem — winien jej skruchę, i wydało się jej to niehonorowem, niegodziwem, że obowiązku swego nie spełnił. Oburzenie wszakże nie trwało u niej długo. Nie była już w stanie żyć bez Roberta. Gdy zaś on spokojnie znosił jej gniew, i bynajmniej nie próbował zbliżenia, napisała doń po wielu nieprzespanych nocach pewnego dnia liścik, w którym łagodne czyniąc mu wymówki, za to, że ją tak występnie zaniedbuje, wypowiedziała zarazem nadzieję obaczenia go nazajutrz u siebie na obiedzie, tusząc, że zechce się przekonać naocznie, iż zmartwienie, jego długą nieobecnością spowodowane, szkodzi na prawdę jej zdrowiu i wyglądowi.

Jak ciężko walczyła z sobą, aby jednej łzy nie upuścić na barwny papier listowy, jak bohaterskich wysiłków używała na wyszukanie żartobliwych zwrotów, przytłumianych, filuternych nawet wyrażeń, — tego po liściku nie można było rozeznać. Robert przeczytał go z niezadowoleniem, ale pomimo najprzezorniejszych badań nie znalazł ani jednego słówka, którego gwałtowność mogłaby go zaniepokoić, ani jednej kreski, któraby drżącą rękę lub zdenerwowanie zdradzać mogła. Przyjął więc zaproszenie.

Pani v. d. Lehde postarała się o to, aby niczem nie popsuć tak trudno zdobytego *modus vivendi*. Panowanie nad sobą ani chwilę jej nie opuściło. Przyjęła Roberta czule, spokojnie, jak gdyby nic pomiędzy niemi nie było zaszło; obiad przeszedł nadwyraz mile wśród lekkiej, żywej pogawędki o najobojętniejszych sprawach, a gdy on odchodził, podała mu obie ręce i spojrzała mu prosto w oczy, jak gdyby chciała powiedzieć: „Nieprawdaż, wtorki przynajmniej wyłącznie do mnie należeć będą?“ On ucałował jej dłonie, wzruszony tak bezinteresownem, tak wiernem przywiązaniem.

Dziwny ten stosunek trwał odtąd pomiędzy nimi przez pełnych lat dziesięć. Eliza otaczała Roberta zawsze tą samą, gorącą czułością i przyzwyczaiła go z czasem do niej. Zależało jej na tem bardzo, aby być powierniczką wszystkich jego wrażeń; najmniejszy wybuch nigdy nie zdradzał uczuć, jakich przy tych spowiedziach jego doznawała; nigdy twarz jej nie zadrgała boleśnie, nakazując mu być w swych zwierzeniach ostrożniejszym; niewyczerpaną miała pobłażliwość dla jego płochości, poważne współczucie dla jego przelotnych zmartwień sercowych, które obojętnego świadka nieraz taką nienawiścią lub śmiechem napełniają, radziła i pocieszała, gdy z przygodą jaką przykrość lub kłopot był dlań połączony, i zadowolona była, gdy on ją wówczas wdzięczności pełen przyciskał do serca, całował po rękach i zapewniał, że ona jest najdroższą, najszlachetniejszą, najlepszą kobietą, jaką kiedykolwiek zdarzyło mu się spotkać i poznać.

A jednak, odgrywając tę rolę kobiecej opatrzności, która pozornie wolną była od słabostek jej rodu, pokrywając starannie wszelkie ślady zazdrości przy słuchaniu jego miłosnych awantur, nie mogła pozbyć się pewnej skrytej samolubnej myśli. Miała przecież nadzieję, że on pewnego dnia znuży się tą pogonią za błędnemi ognikami znikomych miłostek, że obrzydnie mu w końcu to bagno, do którego go owe grymaśne, wabiące i niknące płomyki dziesiątkami lat wodziły i że wtedy bez oporu pozwoli się wprowadzić jej dłonią na pewny grunt stwierdzonego przywiązania, że choć znużony i w wieczornym dopiero co prawda mroku życia, u niej wypocznie, jej własny Robert, którego z nikim już dzielić nie będzie potrzebowała. (C. d. n.)

nisławów), w Kobakach (powiat Kossów) i w Łanczynie (powiat Nadwórna)

Nadto zdarzyły się podejrzane wypadki śmierci: w Podłużu (powiat Stanisławów), w Oryszkowcach (powiat Husiatyn) i w Wisłoku (powiat Sanok). Ten ostatni wypadek zdarzył się u osoby, przybyłej z Węgier.

W Krakowie nikt nie zasłabł, ani nie umarł na cholerę w ciągu ostatnich trzech dni.

O przebiegu epidemii w guberniach Królestwa Polskiego *Warszawski Dniewnik* podaje następujące szczegóły: W Czyżewie gub. łomżyńskiej dnia 28 b. m. zachorowało osób 7, zmarło 5, wyzdrowiała 1, pozostaje chorych 15; w Jędrzejowie tegoż dnia zachorowała 1 osoba; w Ciechanowcu powiatu mazowieckiego dnia 28 b. m. zachorowały 2 osoby, zmarły 2, pozostaje chorych 5; we wsi Gołasze zachorowało osób 9, zmarły 2, wyzdrowiały 2, pozostaje chorych 5; w Jabłonnie zachorowała 1 osoba, zmarła 1, wyzdrowiała 1, pozostaje chorych 2; w Zambrowie powiatu łomżyńskiego zachorowały 2 osoby, zmarły 4, pozostaje chorych 12.

Magistrat na wtorkowem posiedzeniu zatwierdził plany na budowę w ulicy Straszewskiego ozdobnego domu dwupiętrowego, a raczej pałacu hr. Husarzewskiej, według planów budowniczego p. Biborskiego, tudzież na budowę kamienicy trzechpiętrowej p. Lublinerowi w ulicy Topolowej.

Zegarek złoty damski z brylantami, znaleziony wczoraj przed południem w ulicy św. Anny, odebrać można u znalazcy p. Józefa Szwenika, ulica Wiślna l. 9.

Żandarmi przebili chłopa. O nadzwyczaj przykrym wypadku donoszą nam z Bochni.

W obrębie sądu powiatowego w Wiśniczu, w miejscowości, którą nam korespondent w pośpiechu zapomniał wymienić, miała komisya sądowa odebrać przymusowo grunt od włościanina Tomasza Pietrasza, na rzecz Arona Nebenzahla. Asystencyę komisyi stanowili trzej żandarmi. Pietrasz gruntu oddać nie chciał, twierdząc, że go kupił i jest jego właścicielem, widząc zaś, że argumentacya jego nie pomaga, poszedł do stodoły, skąd wrócił z cepami, zaś żona jego przyszła mu w pomoc z siekierą w ręku. Wezwania żandarmów, aby odłożyli cepy i siekierę, nie pomogły, a wśród sprzeczki uderzył Pietrasz jednego z żandarmów cepami w głowę. Na to przyskoczył tenże do Pietrasza wraz z drugim swoim kolegą i we dwóch przebili go bagnetami, osadzonemi na karabinach. Nieszczęśliwy Pietrasz wyzionął ducha na miejscu, żonę zaś jego okuli żandarmi i odwieźli do więzienia śledczego.

Zmiana firmy. P. Lipiński z Sanoka zawiadamia, że dotychczasową, sądownie protokołowaną firmę swoją: „Fabryka maszyn w Sanoku, Kazimierz Lipiński", zmienił na: „Pierwszy galicyjski zakład budowy wagonów i fabryka maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku" i w tem brzmieniu sądownie zaprotokołował.

Wyjaśnienie. Z krakowskiej generalnej reprezentacyi browaru mieszczańskiego w Pilznie otrzymujemy poparte dowodem oświadczenie, iż reprezentacya ta używa firmy tak w listach, jak i na etykietach w obu językach, t. j. polskim i niemieckim, a nie wyłącznie w niemieckim, jak to było mylnie zaznaczonem.

Miejsce kąpielowe w Swoszowicach, jako dobra ziemskie i zakład kąpielowy, znany z siły i skuteczności wód siarczanych, przeszedł na własność p. Romana Silberbacha. Nowonabywca z pomocą znacznych wkładów ma się postarać o większą wygodę dla gości pod względem łazienek, pomieszkań dla chorych, urządzenia spacerów i sprowadzenia słodkiej wody do picia, tudzież utworzenia częściejszej komunikacyi z Krakowem.

Z ulicy Topolowej piszą do nas, iż na ulicy księcia Lubomirskiego obok realności p. Rauscha powstała ze ścieków sadzawka, która zatruwa powietrze. Mieszkańcy mają nadzieję, iż władze zechcą w najkrótszym czasie usunąć ową sadzawkę, bezwarunkowo szkodliwą.

Zmarli. Walery Łoziński, ojciec zmarłego tak przedwcześnie dla literatury polskiej Walerego, oraz dwu znanych żyjących autorów polskich: Władysława, członka Akademii umiejętności i dra Bronisława, emer. radcy namiestnictwa, zmarł 29 bm. w w Kuńkowcach pod Przemyślem, przeżywszy lat 91. Zwłoki zgasłego przywiezione będą do Lwowa i złożone w grobowcu familijnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Józef Kluska, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 22, zmarł w Krakowie.

Wiec w sprawie Morskiego Oka. W niedzielę w południe dnia 3 września b. r. odbędzie się we Lwowie, w gmachu ratuszowym, wiec w sprawie Morskiego Oka. Zatarg ten o perłę naszą gór tatrzańskich coraz bardziej się zaognia Węgrzy dopuszczają się z każdym dniem coraz większych nadużyć. We Lwowie utworzył się przeto komitet, który postanowił tak w stolicy, jak i w miastach prowincyonalnych urządzić wiece, na których uchwaloną będzie rezolucya, upraszająca Sejm, Radę państwa i rząd o wzięcie naszego kraju w obronę przed zaborczością Węgrów. Mowę w sprawie Morskiego Oka i odpowiednią rezolucyę przedstawi na zgromadzeniu niedzielnem poseł do Rady państwa dr. Witold Lewicki. Komitet zaprasza publiczność na wiec ten i nie wątpi, że sprawa tak ważna ściągnie do ratusza sporo osób.

Izba inżynierska dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem podaje do wiadomości, iż dotychczasowy sekretarz Izby p. Zygmunt Jasiński, z powodu przeniesienia go do Tarnopola, złożył godność sekretarza Izby, którą tymczasowo objął p. Wincenty Rawski, architekta cyw. z upow. rząd, Lwów, ul. Pańska l. 4, do którego też wszystkie do Izby inżynierskiej odnoszące się pisma i wkładki członków odtąd nadsyłać należy. *Zygmunt Kędzierski,*
prezydent Izby inżynierskiej.

Humbug. Tym amerykańskim wyrazem nazwać można najtrafniej publiczne wystąpienie znanego powieściopisarza i publicysty p. Józefa Rogosza, przebywającego obecnie w Ameryce. W czasopiśmie p. t. *Polak w Ameryce* zamieścił p. Rogosz obszerną odezwę, której początek przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Słowo do szanownych Rodaków, mieszkających na ziemi amerykańskiej.

„Rodacy! Przybyłem z Krakowa, z pod stóp Wawelu, na którego szczycie rozbrzmiewa uroczysty głos starego Zygmunta, a przybyłem nie przez marną ciekawość, lecz żeby bliżej poznać Was, Polacy, których ciężka dola wyrzuciła z ojczystego gniazda, żeby uścisnąć Wasze dłonie spracowane, żeby wyrozumieć Wasze kierunki duchowe, wybiegające po za sferę potrzeb materyalnych, żeby stać się, o ile to się da, łącznikiem literackim między wami a starą Ojczyzną Waszą, boć wiara święta i język ojczysty, przejawiający się w literaturze, to dwa najpotężniejsze czynniki, któremi stoją narody. Chociaż jeszcze niedługo przebywam na wolnej ziemi amerykańskiej, jednakowoż już pierwsze zetknięcie się z wielema osobistościami, należącemi do Waszego grona, przekonało mnie dowodnie, że mimo oddalenia w piersiach Waszych biją gorące serca polskie, że nie jesteście straceni dla wspólnej naszej Ojczyzny, jak to może niejeden w Europie sądzi, — przeciwnie, jasno widzę, że milionowy Wasz zastęp może zdziałać niezmiernie wiele około naszego odrodzenia, jeżeli tylko nie będziemy zapominali o sobie, jeżeli przez Atlantyk podamy sobie bratnie dłonie i słowem drukowanem zwiążemy się jako bracia, bo wtedy poznamy wzajemne wspólne nasze boleści, marzenia i nadzieje. Od lat kilku noszę się z myślą wydania przy czynnym współudziale największych naszych uczonych i artystów, pomnikowego dzieła o naszej Ojczyźnie, które będzie Złotą Księgą narodu polskiego, a w którem czytelnik znajdzie wierny i zupełny obraz całej naszej cywilizacyi, od jej zarania do dni naszych. Ponieważ książki tak patryotycznej cenzura rosyjska w Warszawie wydać nie pozwoliła, a zaś Galicya i W. Ks Poznańskie są za małe, iżby same mogły podtrzymać tak wielkie dzieło, którego koszta wyniosą najmniej 60.000 dolarów, przeto postanowiłem rozłączyć się na kilka miesięcy z własną rodziną i nie zważając ani na koszta, ani na trudy, ani na niebezpieczeństwa, złączone z tak daleką podróżą, wyruszyłem tu, za Ocean, aby Waszych wpływowych mężów zapytać, czy Złota Księga Narodu Polskiego znajdzie wśród Polaków w Ameryce zamieszkujących chętnych czytelników. I oto widząc, jak patryotyczni jesteście, ani chwili już nie wątpię, że dzięki Wam, moje wielkie dzieło, które będzie chlubą polskiej nauki, literatury i sztuki, przyjdzie do skutku."

Innemi słowy p Rogosz doszedł do przekonania, iż rodacy nasi w Ameryce zapłacą haracz 60 000 dolarów, t. j. 120.000 złr. na urzeczywistnienie fantazyjnego projektu wydawnictwa, które „będzie" chlubą polskiej nauki i t. d, zawsze tylko zdaniem p. Rogosza.

Biorąc rzecz całą jedynie ze stanowiska praktycznego, bez żadnych domagań się od p. Rogosza obowiązku taktownego podtrzymywania dobrych stosunków z amerykańskimi Polakami, zaznaczyć musimy, iż wystąpienie powyższe jest niefortunnem i niesmacznem

Nowytarg, 30 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 25 b. m. zleciała w nasze Tatry, złożona z 30 głów, drużyna krakowskich Sokołów, by popisami swemi w Zakopanem przysporzyć funduszu urządzić się mającej tu w miejscu ćwiczebni sokolej. W przejeździe przez nasze miasteczko, witani przez dra Geisslera imieniem miejscowej drużyny, — aby zaznajomić się z tutejszymi druhami, poświęcili kilka godzin pogawędce z nimi, przeplatanej wesołą piosenką przy wspólnej skromnej uczcie, — poczem w obu dniach następnych (26 i 27 b. m.) dali przyrzeczone popisy w Zakopanem.

Obie produkcye na boisku na ten cel umyślnie urządzonem w Kuźnicach, naprzeciw restauracyi hr. Zamoyskiego, wypadły nad wyraz pomyślnie. Bo lubo zewnętrzne warunki nie sprzyjały popisom — oba przerywane były ulewnym deszczem, przed którym publiczność chroniła się do przeciwległej restauracyi — i choć nieporozumienie z osobami, urządzającemi wieczorem 26 b. m. raut w sali Towarzystwa tatrzańskiego, stanęło w tym dniu na przeszkodzie liczniejszej frekwencyi gości, to za to przy drugim popisie napływ widzów był tak znaczny, że musiano co chwilę coraz to nowe miejsca przysposabiać dla spiętrzającej się coraz wyżej fali widzów. Publiczność, zwłaszcza zakordonową, która nie miała dotąd sposobności widzieć popisującej się dzielnej narodowej gwardyi przyszłości, wprawiały w istny zachwyt siła, zwinność, precyzya, a przytem wdzięk i lekkość, niemal że poezya i humor ruchów u popisujących się 10—13, po większej części członków nauczycielskiego grona Sokołów, wykonywujących najzawilsze, najbardziej karkołomne ruchy wolnoręczne i na przyrządach.

Popis pierwszego dnia zakończył się wspólną biesiadą obecnych Sokołów krakowskich i nowotarskich, urozmaiconą przemówieniami o rozwoju idei sokolej i sposobach jej popierania, wygłoszonemi imieniem Krakowiaków przez prezesa dra Stycznnia, z drużyny nowotarskiej przez pp. O'Byrna (prezesa) i Tabeau. Wieczorem następnego dnia gościł Sokołów u siebie hr. Zamoyski, który druhom prócz boiska dał także bezinteresownie pomieszczenie dla nich samych — i tu znowu przemawiali pp. dr. Styczeń, dyrektor Sokołów Piotrowski i gospodarz, poczem gromadnie udano się na reunion Towarzystwa tatrzańskiego, gdzie Sokołów formalnie wyrywała sobie publiczność.

Dochód z produkcyi uczynił 297 złr., z czego po strąceniu kosztów podróży i wydatków innych, Nowytarg otrzymuje na czysto 100 złr., — za co niechaj będzie cześć i serdeczne uściśnienie ręki dzielnym druhom z podwawelskiego grodu, co nie żałowali czasu ni trudu, by poprzeć materyalnie i moralnie słabsze i młodsze gniazdo sokole.

Smutne, lecz w znacznej części prawdziwe. O germanizmie w Krakowie piszą do *Warszawskiego Dniewnika*: „W Krakowie, który chce uchodzić za stolicę i gdzie zdawałoby się, nie powinno być miejsca dla niemieckiej sztuki, w Krakowie więc mimo agitacyi niektórych gazet, nietylko teatr niemiecki w tinglu cieszy się popularnością, ale i restauracye, w których usługa nie mówi po polsku, odwiedzane bywają chętniej przez publiczność, niż inne. W ogóle język niemiecki stanowczo wyparł polski w wielu miejscach, szczególnie na dworcu kolejowym i w biurach kolejowych — a przecież Polacy cieszą się autonomią."

Sensacyjny proces. Niebawem po wakacyach sądowych rozpocznie się w Londynie dawno oczekiwany proces jednej z największych agencyj, która istniała długie lata, bo od r. 1852, rzekomo w celu wynajdywania osób, uprawnionych do objęcia spadków po zmarłych bez testamentu. Agencya ta ogłaszała i tu i po całym świecie fakt — zupełnie zresztą prawdziwy — że w kanclerstwach, tj. pod opieką najwyższej instancyi sądowej w Anglii, Szkocyi i Irlandyi, leży około stu milionów funtów sterlingów, należnych osobom, które o sumach albo wcale nie wiedzą lub pretensyj swoich dowieść należycie nie potrafią. Ponieważ zaś w kanclerstwach nagromadziło się oczywiście niezliczone mnóstwo nazwisk, zarejestrowanych skutkiem regularnych dochodzeń w kwestyach spadkowych, a rejestr tych nazwisk bywa ogłaszany peryodycznie przez Izby sądowe, więc agencya na tej właśnie podstawie redagowała co roku swój własny wykaz alfabetyczny, mający nibyto zawierać spis poszukiwanych na kuli ziemskiej spadkobierców, a w samej rzeczy będący... kompilacyą, opartą na nieskończonej tożsamości nazwisk. Agencya nietylko rozsyłała ten wykaz swój za drobną opłatą każdemu, kto się zgłaszał, ale rozgłaszała nadto w pismach krajowych i zagranicznych całe serye nazwisk i podejmowała się za dość znacznem wynagrodzeniem „robić poszukiwania dalsze". Że się jej powodziło świetnie, dowodzi fakt, iż posiadała swoje własne „biura heraldyczne", w których najmniej łatwowiernym dowodzono pokrewieństwa z ludźmi dawno zmarłymi, co zostawili majątki bez testamentowych rozporządzeń.

Proces będzie podjęty częścią przez oskarżyciela publicznego, a częścią przez pewną rodzinę magnacką, francusko-angielską, wyzyskaną przez agencyę do wysokości 13 000 funtów szterlingów.

Nierówny wyścig. Zabawną sprawę rozstrzygnął przed kilku dniami w Warszawie sędzia pokoju XXIV-go rewiru przy ulicy Dobrej. Niejaki X. zaproponował znajomemu swemu Y. nabycie roweru, zastawionego w lombardzie. Y. zgodził się na transakcyę i wraz ze sprzedawcą udał się do lombardu, skąd rower wykupił. Na ulicy X. wskoczył nagle na żelaznego rumaka i wcale nie dwuznacznie począł się z nim ulatniać. Przerażony nowonabywca schwytał pierwszą spotkaną dorożkę i dalejże w pogoń za uciekinierem Na nieszczęście rumaki okazały się mniej od nóg rowerzysty ścigłe, w chwili bowiem, gdy dobiegły uciekającego, ten już z pobranemi za powtórny zastaw tegoż roweru pieniądzmi wracał spokojnie do domu. Ów nierówny wyścig właśnie był powodem tejże sprawy, z której oczywiście dowcipny „sprężysty" nie wyszedł cało, ale która raz jeszcze dowiodła.. różnorodnej praktyczności kołowego sportu.

Zola o bicyklu. Niedawno podaliśmy tu pełną zachwytów odezwę Mantegazzy o sporcie kołowym. Teraz przytoczymy słowa Zoli, jakiemi odpowiedział on pewnemu klubowi cyklistów paryskich, którzy mu ofiarowali członkostwo honorowe. „Jestem miernym tylko cyklistą, który ćwiczy się pilnie; mimo to czuję się bardzo zaszczycony tytułem honorowego członka waszego towarzystwa. Wierzę w ogromną przyszłość cyklizmu i głoszę to wszędzie. Liczba członków waszych rozmnoży się jako piasek w morzu, ja zaś jestem dumny, że mogę wstąpić do tak wielkiego koła."

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Edmunda Rapfa z Gorlic do Zbaraża i poruczyła mu tamże kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O pracach literatów francuskich.** Dzienniki paryskie przytaczają całą wiazankę nowości o pracach wybitniejszych literatów francuskich, bawiących obecnie na wakacyach Jerzy Ohnet wypoczywa w Ferté sous Jouarre. Przygotowuje on przeróbkę sceniczną z powieści „Docteur Rameau" p. t. „Le droit de l'Enfant" („Prawa dziecka"). Hektor Malot przebywa w Fontenay-sous-Bois i przerabia również na scenę „En famille". Paweł Bourget po powrocie z Jerozolimy udał się w podróż do Nowego Jorku. Dumas w Marly układa dwa tomy utworów, w których był współpracownikiem, p t. „Theatre des autres", a bawiący u niego Sardou pracuje nad dramatem z czasów dyrektoryatu i konsulatu. Gyp (hrabina de Martil de Jonville) bawi w Lion-sur-mer i przygotowuje na zimę wydanie now lek: „Pas jalouse", „Tante Joujou", „Madame la Duchesse", „Du haut en bas" i „Baron Sinai".

Dział ekonomiczny.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 30 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·45	7·48
Pszenica na wiosnę	7·90	7·94
Żyto na jesień	6·42	6·40
Żyto na wiosnę	—·—	6·90
Owies na jesień	—·—	—·—
Owies na wiosnę	—·—	—·—
Rzepak	—·—	—·—

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 26 do 29 b. m. przywieziono jaj 290.000 i około 2500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 38 do 40 jaj pierwszej jakości lub od 45 do 47 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·05 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 31 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·2 mm	737·3 mm	735·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,9	+12°,6	+19°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	90 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	1	5

Uwagi: Rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 sierpnia. *Wiener Ztg.* donosi: Nauczyciel przy szkole rolniczej w Kobiernicach Konstantyn Bielecki został mianowany rzeczywistym profesorem przy seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, Michał Kociuba nauczycielem przy seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, zaś nauczyciel przy seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, Uhma, rzeczywistym profesorem przy seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

Wiedeń, 31 sierpnia. Najwyższa rada sanitarna przyjęła z zadowoleniem do wiadomości sprawozdania o dotychczas zarządzonych środkach ochrony celem zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się cholery i wyraziła przekonanie, że niebezpieczeństwo zawleczenia cholery z Galicyi i Węgier wzmogło się. z Węgier jednak stało się bardziej groźne. Tem więcej zaś wskazaną jest jak najściślejsza przezorność, że o stanie cholery na Węgrzech brak dokładnych wiadomości. Ruch, jaki panuje w tym czasie między robotnikami zajętymi przy gospodarstwach rolnych i budowlach, jakoteż mające wkrótce nastąpić wielkie manewry wojskowe, powiększają niebezpieczeństwo. Najwyższa Rada sanitarna uznała przeto za konieczne ludność napływową, przybywającą do Cislitawii koleją lub na okrętach, poddawać rewizyi sanitarnej; uchwaliła zasady, wedle których ma być rozciągniętą czujność nad ruchem okrętowym i poleciła zaznajamianie ludności z środkami zaradczemi przeciw cholerze, za pomocą wydanych w roku zeszłym odpowiednich broszur.

Wiedeń, 31 sierpnia. Rada generalna Banku austryacko węgierskiego uchwaliła jednogłośnie tym razem nie podwyższać stopy procentowej, a obligi salinarne, znajdujące się w posiadaniu Banku, w miarę interesów jesiennych i wedle przysługującego prawa przeznaczyć na wzmocnienie zapasu not nieopodatkowanych.

Wiedeń, 31 sierpnia. Przybył tutaj książę bułgarski dzisiaj rano.

Budapeszt, 31 sierpnia. Manewry na Węgrzech odbywać się będą od 9 do 12 września w obecności cesarza. Na manewrach będą reprezentanci wojskowi Niemiec, Włoch Francyi, Rosyi, Anglii, Rumunii, Hiszpanii, Turcyi, Szwecyi i Stanów Zjednoczonych.

Budapeszt, 31 sierpnia. W ciągu ostatniej doby w Budapeszcie zachorowały na cholerę 4 osoby. W rozmaitych komitatach zachorowało 116 osób, umarło 67.

Budapeszt, 31 sierpnia. Umarł hr. Sztaray, członek Izby magnatów sejmu węgierskiego.

Berlin, 31 sierpnia. W szpitalu Friedrichsheim skonstatowano dwa wypadki cholery azyatyckiej.

Londyn, 31 sierpnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby gmin Gladstone miał mowę, która trwała z godzinę, i wniósł, aby Izba przystąpiła do trzeciego czytania bilu o samorządzie irlandzkim. Courtney zaproponował, aby odroczono trzecie czytanie bilu.

Nîmes, 31 sierpnia. Za rozruchy w Aigues-Mortes skazano 6 osób na karę więzienia od jednego do sześciu miesięcy.

Neapol, 31 sierpnia. W Neapolu ostatniej doby zmarły 3 osoby na cholerę; w Casino także 3 osoby.

Madryt, 31 sierpnia. Stwierdzono urzędownie, że w San Sebastian panuje zupełny spokój, podobnie jak i w innych częściach kraju.

San-Sebastian, 31 sierpnia. Onegdaj wieczór były znowu demonstracye. Żandarmerya musiała interweniować. Wiele osób zostało rannych.

Cetynia, 31 sierpnia. Książę Czarnogóry przyjął na uroczystem posłuchaniu angielskiego *chargé d' affaires.* Podczas obiadu książę wzniósł toast na cześć królowej angielskiej.

Belgrad, 31 sierpnia. Od wczorajszego dnia od podróżnych przybywających w Austro-Węgier do Serbii żądają certyfikatów, że przybywają z miejscowości nie zarażonych cholerą.

Bukareszt, 31 sierpnia. Według sprawozdania o cholerze nowych wypadków zasłabnięcia było 19, umarło 13 osób, wyzdrowiało 14, pozostaje chorych 104.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Kwarantanna na prowieniencye z Odessy została złagodzona, mianowicie będzie tylko jednodniowa.

Na okręty z Palermo ustanowiona kwarantanna dziesięciodniowa, z innych portów sycylijskich. jednodniowa. W każdym wypadku dokonywa się staranna desinfekcya.

Nowy Jork, 31 sierpnia. Według świeżych wiadomości cyklon zrobił także straszne spustoszenia na wybrzeżach północnej i południowej Karoliny, Georgii, Florydy. Miasto Port Royal w południowej Karolinie prawie zupełnie zniszczone, 100 osób utopiło się. Charlestown także w znacznej części zniszczony; dwanaście warsztatów okrętowych zburzonych. Na wybrzeżach Karoliny i na wyspach zginęło około 500 osób. Zachodzi obawa, że dwa okręty wojenne rozbiły się.

Waszyngton, 31 sierpnia. W senacie rozpoczęły się obrady nad wnioskiem o zniesienie bilu Shermana. Sam Sherman przemawiał za zniesieniem swego bilu i zaproponował dla złagodzenia przesilenia emisyę obligacyj. Mowa Shermana zrobiła silne wrażenie na senatorów partyi republikańskiej, którzy też prawdopodobnie głosować będą za wnioskiem.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 31 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	80
Zjednoczony dług w srebrze	96	40
Austryacka renta złota	118	70
5% austryacka renta (marcowa)	96	35
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	335	50
Londyn	126	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97½
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec za 100 m.	61	67½

Wiedeń, 31 sierpnia. Ruble 130·00 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·20 —. Żyto 6·43 do —·—. Pszenica 7·50. Owies 6·94

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 31/8. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 75	130 75
Marki niemieckie za 100 mar.	61 50	62 20
20-to frankówka złota	9 93	10 03
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 -
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —
Lwów, dnia 30/8.		
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 50	220 50
Kolei lwowsko.-czerniow..-jas. po 200 złr.	255 -	258 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 50	97 20
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —
Wiedeń, dnia 30/8. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).		
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	96 60	96 80
5% „ „ srebrna za złr. 100	96 35	96 55
4% „ „ złota za złr. 100	118 60	118 80
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 40	96 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 —	148 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 75	145 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	161 —	162 -
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192 —	193 —
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	218 50	219 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 25	94 45
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 —	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	141 25	142 25
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 90
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— -
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	97 —
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	94 80	95 80

Listy zastawne.	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 60	115 30
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —
Losy.		
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 10	9 30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 40	198 40
Krakowskie na 20 złr. w. a	24 —	24 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	148 50	149 —
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 50	120 25
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	334 50	335 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	408 50	409 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	400 —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	243 90	244 40
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	979 —	982 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	249 —	249 50
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	94 —	95 —
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2867 —	2872 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256 —	257 50

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie.

Dzienna sprzedaż 50.000 kilogramów.

Ostrzega się przed naśladownictwem. 24 24 25

---

†

Zofia hrabianka Potulicka

przeżywszy lat 55, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 29 sierpnia 1893 r.

Pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia dnia 2 września b. r. o godzinie 9 rano z domu przy ulicy Kopernika, L. 30, do kościoła OO. Jezuitów na Wesołej, skąd po odbytem Nabożeństwie na Cmentarz krakowski. 2035 1

Jak w ubiegłych latach tak i r. b. udzielać będę **lekcyj języka i literatury francuskiej** zbiorowo i pojedynczo.

Przyjmuje się **panienki**, uczęszczające do szkół publicznych. Konwersacya i korepetycye w domu.

Marya Piechocka.
Ulica Łazienna, L. 5. 2025 1 3

Traductions de polonais ou d'allemand en français. **A. Danton, Cracovie, Szlak, 25.** 2032 1 4

Majątki

folwarki, kamienice większe i mniejsze do sprzedania i zamiany itp. 2031 1 4

Wieś, 300 morgów, 2 mile od Krakowa, za 70.000 złr. **Wieś,** 336 m., 4 mile od Krakowa, za 45.000 złr. **Dzierżawa,** przeszło 200 m. do wzięcia. **Kamienica,** w śródmieściu, z 2 sklepami, na 7%, do sprzedania, itp. interesa poleca: **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ul. Grodzka, 30.

ANTONI SCHULZ

Kraków, ul. Szewska, 18.

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone „ 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka,
2028 **w beczkach znacznie taniej,** 1 10

Bryczka

na resorach, nowa, i **wolant,** nowy, do sprzedania każdego czasu. 2030 1 3
Wiadomość: **ul. Starowiślna, L. 16.**

Poszukuję 2034 1 3

4 do 5000 złr.

na drugą hipotekę na **kamienicę II-piętrową** w Krakowie.
Adres: **5. A. B.** poste restante **Kraków, dworzec kolejowy.**

Pensyonat

leczniczo-wychowawczy w Krakowie

przyjmuje z nowym rokiem szkolnym chłopców uczęszczających do szkół, lub kształcących się prywatnie. Rekonwalescenci, słabowici, lub z jakichbądź innych powodów potrzebujący ustawicznego lekarskiego nadzoru — znajdą w tym zakładzie odpowiednie umieszczenie. — Bliższych wiadomości udziela *Dr. Jan Regiec,* nauczyciel szkoły realnej w Krakowie, w lecie lekarz zdrojowy w Rymanowie. 1975 6 6

L. 7491.

Konkurs.

Na opróżnioną posadę **sekundaryusza rzeszowskiego szpitala powszechnego** rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem **do 15 września 1893.**

Z posadą tą połączona jest płaca rocznych 400 złr. Kompetenci winni wnosić podania zaopatrzone w dowody wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia w terminie powyżej oznaczonym na ręce podpisanego burmistrza miasta Rzeszowa.

Rzeszów, dnia 24 sierpnia 1893.
1996 2 2 *Schott.*

Poszukuję 1853 5 10

dzierżawy apteki

Łaskawe oferty upraszam adresować pod **„Dzierżawa apteki"** do Admin. „N. Reformy".

Notaryusz w Dobromilu
poszukuje 2018 2 3
rutynowanego koncypienta.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca: 2027 1 3

Czajka M. Dola Marusi, piśnia **80 cnt.**
Demeny Jerzy. Zasady wychowania fizycznego w Szwecyi, tłumaczenie **A. Gawrońskiej. 52 cnt.**
Fulman ks. M. Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku zastosowany. **1 złr. 60 cnt.**
Gawalewicz M. Ćma, powieść, II wydanie. **1 złr. 60 ct.**
— Mgła, powieść **1 złr. 60 cnt.**
Horacy Flak. Kw. Poezye wybrane do użytku szkolnego, wydał **M. Sas,** w oprawie **75 cnt.**
Junosza Klemens. Pająki, obrazek z życia warszawskiego **Złr. 1.60.**
Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografii. **1 złr.**
Kraushar Al. Nowe epizody z ostatnich lat życia Imc. p. Jana Chryzostoma z Gosławic Patka. **1 złr. 30 cnt.**
Labor. Węzeł gordyjski, kom. w 5 aktach. **1 złr. 20 cnt.**
Lewicki prof. Dr. An. Zarys historyi Polski i krajów ruskich z nią połączonych, podręcznik szkolny skrócony. **Karton. 1 złr.**
Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniaturowe **1 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr.**
Nusbaum prof. Dr. J Podręcznik zoologii do użytku w klasach niższych, oraz do naucz. prywatn., dla młodzieży od lat 10—14, z 272 rysunkami w tekscie. **2 złr.**
Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akad. Umiej. w Krakowie ułożony, a młodym nauczycielkom poświęcony. **80 cnt.**
Rewieński Stan. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie. **1 złr. 60 cnt.,** w oprawie **2 złr. 40 cnt.**
Schreber M. Dr. Gimnastyka lecznicza pokojowa dla chorych i zdrowych, z 45 drzew. w tekscie. **80 cnt.**
Sieradzki. Solanka. **50 cnt.**
Sulima Zygm. Luc. Historya Franka i Frankistów. **1 złr. 60 cnt.**
Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891). **6 złr.;** oraz

książki szkolne, atlasy, mapy i globusy.

Pierwszy główny skład fabryczny serów deserowych i szwajcarskich

krajowego i zagranicznego wyrobu, tudzież

masła deserowego i solonego

dla hurtownej i częściowej sprzedaży

LEONA SYKUTOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska, L. 12,

poleca następujące sery, a to: Ementhaler, Roquefort, Gorgonzola, Parmezan, Strachino, Chester, Eidamer, Ziołowy, Grover, Deserowy najprzedniejszy, Imperial, Romatour, Limburski, De Bris, Alpejski, Neufchatelski, Winny, Hagenbergski, Liptawski do piwa, Providentia, Bryndzę owczą, kwargle ołomunieckie, tudzież masło najprzedn. deserowe i solone.

Inne, tu nie wymienione, sery deserowe posiada również na składzie jednak tylko w pewnych porach roku, stosownie do czasu produkcyi tychże.

Więksi P. T. Odbiorcy otrzymają odpowiedni rabat.

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast za pobraniem. — Cenniki wysyła na żądanie gratis i franco. 2023 1 8

Samodzielne

wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i 377 30 50

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie

---

Alichenia

wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego. **Alichenia** nietylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przez co stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożyta. **Alichenia** nie zawierając w składnikach swych żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.

Kilogram 40 centów, opakowanie oddzielnie.

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie,
odszczególniona 10 medalami zasługi i 2 medalami uznania.

Sklepy własne: **we Lwowie** ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; **w Krakowie** Sukiennice, L. 20, i **w Czerniowcach** Rynek, L. 2. 1536 9 0

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i **English school for young ladies** w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka gimnastyki, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższym zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z najwyższą gotowością udzielać się będą w lokalu szkolnym: **ulica Poselska, L. 20.**

1954 7 9 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

Opawska fabryka maszyn i giserna żelaza

Ed. Tatzel, Opawa.

Specyalności: **Transmisye** (Sellers i innych składów, **połączenia, pasy rzemienne** i **koła zębate** do największych dymenzyj).

Zupełne urządzenia do **młynów** i **tartaków tak wodnych jak i parowych, gorzelń, fabryk krochmalu, parowych cegielń** itp. **Maszyny parowe i pompy.** 2515 23 24

Roboty

na kanwie, suknie i innych materyałach, najlepsze **Jedwabie** do haftów, wszelkie gatunki **Włóczek, Kanwy, Wełny,** najnowsze przybory do robót ręcznych, **Sznelki, Rococo, Pompadur, Wzorki** do odrabiania, oraz wszelkie gatunki **Bawełny** do robót szydełkowych, drutowych i haftu, poleca **najlepszej** jakości **w doborowym** wyborze

Eug. Smidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.

Ceny jak najniższe. **Zamówienia odwrotnie.**

Fabryczny skład firanek (ceny fabryczne). 2003 1 5

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

Rynek, Linia A—B, telefon Nr. 150,

poleca 1979 4 6

książki szkolne, mapy, atlasy i globusy.

Pensyonarki

uczęszczające do poniższego, albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie mieszkalne i wikt w

Niemieckiej wyższej szkole żeńskiej

przy ulicy Poselskiej, L. 20.

G. Rehefeld,
1953 6 6 **właścicielka Zakładu.**

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecin, **wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe** znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.

Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące.

1969 3 4 **L. Łatkiewiczowa,**
w Krakowie, ul. Mikołajska L, 5, I piętro.

8-klasowy Zakład żeński LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

połączony z pensyonatem, podniesiony do **rzędu szkół publicznych w Krakowie**

przeniesiony został

na ul. Grodzką, 43, II piętro.

Wpisy odbywać się będą codziennie od 10 rano do 5 po południu.

Kurs nauk rozpocznie się z dniem **2 września.** 1934 4 4

Dom handlowy

pod firmą

Fr. Lenert w Krakowie

poleca po najniższych cenach

proszek desinfekcyjny, kwas karbolowy krystalizowany, płynny czysty i surowy 100, 60, 30 i 20 procentowy, karbolineum w najlepszym gatunku, proszek otwocki, siarkan żelaza itp. 1937 4 0

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po **najtańszych cenach**

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 46 60

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Do towarzystwa na wieś

potrzebna osoba inteligentna i muzykalna w średnim wieku. Honoraryum roczne 200 złr.

Dokładny adres i szczegóły pod **L. 3690,** poste restante **Ropczyce.** 2001 2

Jak w latach poprzednich udzielam i nadal **lekcyj we wszystkich przedmiotach gimnazyalno-realnych,** nadto w językach niemieckim, francuskim i angielskim.

1990 3 3 ***Dr. B. Buszczyński.***
Kraków, ulica Karmelicka, 37.

Ważne dla Rodziców!

Uczniowie uczęszczający do szkół publicznych, znajdą od **1 września b. r. w domu obywatelskim umieszczenie** wraz z całkowitem utrzymaniem, za cenę bardzo umiarkowaną. Na żądanie korepetycya w domu przez **wytrawnego pedagoga,** początki języka francuskiego, tudzież gra na fortepianie. Za troskliwą opiekę ręczy się. 1945 7 7

Bliższa wiadomość: **ulica Pawia, L. 20, na I piętrze drzwi na prawo.**

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.** — **Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, L. 34, lub do podpisanych. 1992 2 4

R. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, L. 6.

FARBY

Lakiery do każdego malowania. Wszelkie potrzeby i materyały **lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. Farby, lakiery** do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne

i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej 1938 12 0

!z Wiednia!

Albin Krajewski

Wien, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.

Cukiernia w Gorlicach

potrzebuje 2002 2 2

subjekta i praktykanta

od 1 lub 15 września 1893.

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

polecając zarazem

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Modele paryskie. 1489 29 0

Kufry (walizki)

od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,

Torby ręczne

od 2 złr. do 40 złr.,

Torebki damskie i męskie z paskami
od 1 złr. 85 centów do 6 złr.,

Necessairy i manierki

poleca 1077 46 0

handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych

tutek hygienicznych

S. W. NIEMDJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice, 28.

1974 **Wyprawy** 6 10

dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski,
Kraków Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie.

Akademik

biegły instruktor, poszukuje **lekcyj.** Zgłoszenia pod lit. **M. N., Kraków, ul. Kanonicza, 18.** 2017 2 4

Lekcyj języka niemieckiego i francuskiego

udziela

Marya Dumaire, ul. Grodzka, 32, II p.

Tamże są **kwiaty dekoracyjne** do ubierania ołtarzy, salonów, balkonów lub katafalków **do sprzedania lub wypożyczania.**

Przyjmie na mieszkanie z wiktem

studentów

wdowa po lekarzu. Opieka starszego akademika filozofii. — **Ulica Studencka, L. 13,** parter, drzwi na lewo. 1980 3 3

Świeżo ukończony gimnazyalista

poszukuje **lekcyj.** 2015 3 5

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Praktykant

z odpowiedniemi kwalifikacyami przyjęty będzie zaraz do **handlu towarów żelaznych i korzennych Joachima Jana Danko w Żywcu.** 1998 2 3

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags Magazin Leipzig,** Neumarkt 34, w Niemczech). 89 34 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Proszę spróbować prawdziwą Znakomitość

5-letnią Bronisławkę

(koniak włoski) 1561 26 36

zdrowotna, naturalna, silna, czysta winna wódka zastępuje zupełnie koniak **2 flaszki litrowe 2 złr. 50 ct.** wysyła polska firma franco opakowanie. — Adres: **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse 38.**

P. T. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Dom do sprzedania.

Nowo wybudowany dom w Podgórzu, w mieście o 11-tu dużych pokojach, z dużym ogrodem i piwnicami jest do sprzedania za bajeczną cenę. Na hipotece może zostać jakakolwiek kwota; również nastąpić może zamiana onej realności na parcelę budowlaną w Krakowie. Wiadomość **w Krakowie, ul. Stradom, 18 i Ditlewska, 44, II p. w biurze mater. budowl.** 895 20 20

Jest do wydzierżawienia

młyn i tartak wodny

w dobrym stanie, blisko stacyi kolejowej, z wszelkiemi potrzebnemi przyrządami,

od 1 września b. r.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1883 3 3

Poszukuje się

motoru parowego

o sile 1—2 koni.

Bliższa wiadomość w **Biurze Świderskiego w Tarnowie.** 1398 31